



PROJEKT MIEJSKI

Tunel SKM we Wrzeszczu- "Sztuka miejska w konfrontacji z rzeczywistością"

Autorki:

Karolina Biesik

Ania Cymanowska

Natalia Frank

Michalina Gołąbek

„Projekt miejski”- zaprzyjaźnienie się z miejscem, którego nie znamy. Wydaje się, że na terenie Trójmiasta znajduje się mnóstwo miejsc, których nie objęły wzrokiem nasze oczy, w których nie postawiliśmy naszej stopy, o których istnieniu nie mamy pojęcia. Lecz przysłowiowe „schody” zaczynają się w momencie wyboru miejsca stanowiącego przyszły obiekt badań. Wybrać miejsce dostępne, ale zarazem intrygujące, tajemnicze, ciekawe, pełne niespodzianek to dopiero nie lada wyczyn. Postanowiliśmy ograniczyć się do trzech miejsc, co do których w pełni wszystkie się zgadzamy. Pomysły okalały sferę studenckiego życia (Akademik nr 2), kulturę regionalną Kaszub oraz najbardziej dynamiczne miejsce, tunel SKM we Wrzeszczu. Trzecia idea zwyciężyła, chociaż początkowo nie cieszyła się zbyt dużą aprobatą. Wydawać by się mogło, że tunel SKM, to takie miejsce, które nie powinno sprawiać żadnych kłopotów w analizowaniu go pod kątem społecznym, bo przecież gdzie kręci się niezliczona ilość ludzi w ciągu dnia, jak nie tutaj? Jednak obawy istniały i to całkiem uzasadnione. Co będzie jak ludzie nie będą chcieli z nami rozmawiać? Co będzie jak wszyscy zaczną się odwracać na widok ankietujących ich osób? Co zrobimy, jeżeli nie zdobędziemy od nich informacji? Oczywiście z biegiem czasu uznałyśmy, że nie taki diabeł straszny jak go malują, a wybór tego miejsca okazał się nie dość, że trafiony, to jeszcze dopasowany do naszych charakterów.

Tunel SKM, jak sama nazwa stacji wskazuje ulokowany jest w Gdańsku Wrzeszcz. Codziennie tysiące ludzi przechodzi przez niego, najpierw wczesnym rankiem, kiedy spieszą się do pracy, na uczelnię, do szkół, przedszkoli. Następnie popołudniu, kiedy wszyscy zwawym krokiem pędzą powrotem do domu, do swoich rodzin, znajomych lub ulubionych sublokatorów. Później wieczorem, kiedy to rodzi się w człowieku potrzeba utrzymania więzi ze społeczeństwem przez wyjście to na drinka z przyjaciółmi, to do kina, teatru, na lodowisko, czy też na upojne szaleństwo do białego rana. Życie w tunelu kończy się późną nocą, kiedy to w obrót wchodzi nowa data, kolejna cyferka kalendarza, a za parę godzin znów zaczyna się ranek. Zatem czy w ogóle można powiedzieć, że to miejsce, w którymś momencie zamiera? Oczywiście ruchliwość ludzka zmienia się w ciągu doby, ale gdy jeden kładzie się spać, inny już wstaje..



Ryc.1. Lokalizacja dworca SKM Wrzeszcz na tle podziału administracyjnego Gdańska.

Źródło: www.gis.gdańsk.pl, "System informacji przestrzennej Gdańska".

Przejścia podziemne SKM są miejscami cieszącymi się złą sławą. Nie mówimy tutaj o wszystkich tego typu obiektach w Gdyni, Sopocie czy Gdańsku, bo oczywiście zdarzają się NIELICZNE wyjątki, lecz są to unikaty, niedostępne dla większości stacji na całej trasie SŁUPSK-TCZEW. Nie inaczej jest w przypadku Wrzeszcza.

Nasza pierwsza wizyta w tunelu odbyła się już dużo wcześniej, wszystkie mieszkamy w Trójmieście więc nie sposób było nie przejść tunelem SKM we Wrzeszczu, chociażby celem dotarcia do tak słynnego obiektu handlowego jakim jest rozslawiona Galeria Bałtycka. Dnia 18 marca odbyliśmy tam pierwszą podróż razem. Każda z nas miała już w głowie utarty obraz tego miejsca, ale żadna nie skupiała się na detalach,

żadna nie umiałyby wymienić rzeczy, które są tu sprzedawane. Wszakże i tutaj „drobny handelek” kwitnie pełną parą. Stoiska są dość powszechną rzeczą w różnorodnych przejściach, gdzie prawdopodobieństwo przypadkowej klienteli jest zdecydowanie większe, aczkolwiek odnosimy wrażenie, że zjawisko "boomu zakupowego" będzie z czasem systematycznie zamierało. Umówiliśmy się na godzinę 12. Dwie z nas wysiadły z SKM-ki z kierunku Gdańska Głównego, jedna przyjechała tramwajem, a następna przyszła piechotą, gdyż ma tą przyjemność mieszkania w tej okolicy. Nie obmyśliłyśmy wcześniej planu, chciałyśmy zrobić coś na tzw. „spontana”, tak po prostu.

Zbliżając się do schodów, wiemy, że dobrze wybrałyśmy. Tunel nie wygląda tak jak wszystkie inne, ma w sobie coś nietuzinkowego, alternatywnego, coś magicznego. A to za sprawą ścian, które eksplodują kolorem od momentu wejścia na pierwszy schodek prowadzący do tego małego świata. Każda z nas wiedziała wcześniej, w mniejszym lub większym stopniu, że na murach przejścia znajdują się obrazy, lecz nigdy żadna nie przyglądała się im tak uważnie jak w tym jednym momencie. Powoli schodzimy w dół, po drodze uwieczniając za pomocą aparatu wizerunek wielkiej świni znajdującej się na prawym murze, która posiada w sobie pewne człowieczeństwo, obraz na kształt gotyckiego witrażu, czy też wyglądające na amatorski malunek dwóch postaci ludzkich, wyrażonych w sposób najbardziej trafny - pięciu linii prostych zakończonych kółkiem.

Oprócz tzw. murali, Natalia zwraca uwagę, na niechlujne schody, które raczej nie należą do jednego z objawień technologicznych, wręcz przeciwnie nie są chociażby w jednym calu przystosowane dla osób niepełnosprawnych, tudzież matek, które chciałyby skorzystać z usług SKM wraz ze swoim dzieckiem, które jeszcze leży sobie, drzemiąc smacznie w głębokim wózku. Oczywiście, dużą zaletą stopni jest to, iż kafelki póki co trzymają się na swoim miejscu, chociaż zimową porą może lepiej, by ich wcale nie było. Ciekawe ile osób straciło równowagę podczas schodzenia, zapominając o finezyjnej antypoślizgowej formule. Pokonując szczęśliwie schody, dostrzegamy okazałych rozmiarów obraz Adama i Ewy. Kawalek dalej, widnieje napis „GALERIA WRZESZCZ”. Orientujemy się, że nie chodzi wcale o powierzchnię

handlową, a o nazwę tego wszystkiego, co koloruje to przeciętnej urody miejsce. Dostrzegamy także szklaną ściankę, która jest pomalowana w taki sposób, że kojarzy nam się z nieśmiertelną grą „Tetris”. Do tego niesamowicie komponująca się limonka klocków w kontraście do szarego tła. Dostrzegamy pierwsze stoisko, przy którym pan sprzedaje obrusy i serwety. Naprzeciwko stoiska umieszczonesą czytniki. Trochę nie pasują do całości, gdyż widać wyraźnie, że są nowe i wydają nawet ciekawy odgłos przy kasowaniu biletu. Sztuka także zagościła i w okolice kasowników, gdzie widnieją dwie panie, trzymające (a w zasadzie, już nie) bilety SKM, na różnym poziomie swojego ciała. Galeria kończy się wraz z wejściem na peron PKP. Zakończenie jest motywem lekko kosmicznym, komiksowym, zabawnym, który zapewne przykuwa uwagę dzieci.

Wracając do szaroburej rzeczywistości skupiamy się na kolejnych stoiskach. Starsza pani sprzedaje ubrania, jest ciepło opatulona. Wydaje się bardzo sympatyczna. Z zainteresowaniem patrzy, dlaczego tak skrupulatnie oglądamy to miejsce, kawałek po kawałeczku. Tymczasem Ania zwraca nam uwagę na wszystko, co leży na poziomie podłogi. W jednym kącie butelka po coli, w drugim zaś puszka po napoju wysokowym tańszej produkcji.

Formułujemy główną zaletę tuneli, a mianowicie otwartą przestrzeń. Pozwala to na delektowanie się świeżym powietrzem bez potrzeby wstrzymywania oddechu na etapie dwuminutowej przechadzki do peronu SKM. Oceniamy to w kategorii „superlatywy”, ze względu na zapachy płynów ustrojowych, jakie możemy poczuć w miejscach tego typu o bardziej „szczelnej” konstrukcji.

Po 15 minutowym spacerze postanawiamy zakończyć naszą wizytę, by skomponować plan działania oraz podsumować nasze dotychczasowe obserwacje. Postanowiłyśmy, że każda z nas, napisze pokrótce wrażenie związane z pierwszą wizytą w tym miejscu. Jest to doskonałe ćwiczenie pokazujące jak różne reakcje może wywołać ten sam fragment przestrzeni.

Zatem przekonajmy się, co każda z nas sądzi na temat badanego przez nas miejsca.

Karolina:

Pochodzę z Gdańska, i jak każdy mieszkaniec tego miasta nie mogę być dumna z naszych dworców kolejowych. Każdy, jak może, omija takie miejsca. Spędzanie na nich czasu nie należy do najprzyjemniejszych. Można tam spotkać nieciekawych ludzi. Gdy Polsce przypadła organizacja Euro2012 pojawił się pomysł aby przebudować ten dworzec, jednak okazało się, że prace remontowe nie zdążyłyby się skończyć do 2012 roku i władze Gdańska odłożyły tę inwestycję. Na szczęście Klub Artystyczny Plama wpadł na pomysł pomalowania tego tunelu. Pomysł ze stworzeniem w tunelu we Wrzeszczu tzw. Galerii Wrzeszcz było bardzo trafną inicjatywą. Kawałek szpetnego tunelu zyskał zupełnie nowe oblicze. Imponujące rysunki zmieniły klimat tego miejsca. Przy okazji młodzi artyści mogą pokazać swoje talenty w legalny sposób. Mogą wykazać się swoją wyobraźnią, gdyż nikt nie narzuca im tematyki murali. Inne tunele powinny brać przykład z Wrzeszcza, żeby nie odstraszać ludzi korzystających z usług SKM i PKP. Taka galeria dodaje kolorytu, pewnej świeżości i estetyki całemu dworcowi. Jest to sensowne wykorzystanie talentu i chęci młodych ludzi. Przyjeżdżający do Gdańska może się nie wystraszyć tego miejsca i będą chętniej korzystać z usług SKM.

Michalina:

Na co dzień nie poruszam się SKM-ką, dlatego, że zdecydowanie bliższe mojemu sercu są tramwaje. Przed realizacją projektu nie miałam za wiele do powiedzenia o tunelu, jedyne określenia, które przychodziły mi do głowy to po pierwsze brud, po drugie smród a po trzecie ubóstwo. Muszę powiedzieć, że podczas mojej pierwszej „świadomej” wizyty, wyżej podane określenia diametralnie się zmieniły, a te, które je zastąpiły bardzo się rozbudowały. Może początki tego „przytomnego” sightseeing’u nie były zbyt obiecujące, a to za sprawą sytuacji, która przytrafiła mi się praktycznie na samym starcie. Weszłam do budynku dworca, po czym udałam się kupić bilet do jednej z kas. Przygotowana

na suchy i mało wykwinny sposób odnoszenia się do klientów przez kasjerki, miło się zdziwiłam, a to za sprawą Pani, która nader zwyczajnie nie dała odczuć, że siedzi przy kasie „za karę”. Zapłaciłam należną kwotę, kasjerka wydaje resztę a tu nagle pojawiają się małe dłonie dziecka, złożone w „miseczkę”. Skoro mam mówić o odczuciach to tych pominąć nie sposób, krótki moment przerażenia, żal, litość. Dramat, prawie jak mała Esther w „Sierocie”. Na szczęście dalej było już tylko lepiej, Tym razem zwracałam uwagę na szczegóły, zapach, przepływ powietrza, temperaturę, oświetlenie czy przestrzeń. Wbrew wszelkim komentarzom, w tunelu SKM-Wrzeszcz NIE śmierdzi, troszkę wieje, ale bez przesady, (przejście przez tunel zajmuje ok. 30 sekund czyli prawdopodobieństwo nabawienia się zapalenia płuc z powodu tego mitycznego przewiewu jest niewielkie). Temperatura zgodna z temperaturą powietrza w danym dniu, oświetlenie jest i działa. Jeżeli chodzi o przestrzeń, to sufit mógłby być troszkę wyżej, ale mogę obiecać, że klaustrofobii nikt nie dostanie, biorąc pod uwagę, że tunel z zasady nie jest przestronnie otwartym miejscem. Natknęłam się na straż miejską, także na mojej liście odhaczam, bardzo ważne, poczucie bezpieczeństwa. No i wreszcie to, co najbardziej przyjemne dla ciała i duszy: ŚWIETNE MURALE.

Natalia:

Korzystam z usług SKM codziennie. Mam doskonale wyrobione zdanie na temat całej instytucji. Z jednej strony cenię ten środek transportu za niemalże dziewięćdziesięcioprocentową punktualność, z drugiej zaś nie cierpię za niesamowity nieład, chaos i brak dyscypliny. Jednak żywiłam ogromną nadzieję, że badanie pod kątem społeczno-kulturowym tunelu SKM we Wrzeszczu przekona mnie nieco do zmiany stereotypowego (jak sądzę) myślenia nie tylko mojego, ale także większości ludzi na temat peronów i przejść podziemnych. Kiedy wysiadłam z SKM-ki niemalże przytłoczył mnie tłum ludzi wsiadających. Nienawidzę tłoku, więc nie mogę wytrzymać kilkunastominutowej jazdy w godzinach porannych. Przedzierając się przez tłum, doszłam do schodów. Stwierdziłam, że muszę zmniejszyć

tempo chodu dziesięciokrotnie, aby móc dostrzec, co tak naprawdę jest przedstawione na tych murach. Podczas przechadzki wzdłuż całego tunelu, doszłam do wniosku, że murale są rodzajem jakiejś terapii dla tego miejsca. Zakrywają chuligańskie hasła podsycane młodzieńczym buntem i miłością do miejscowej drużyny piłkarskiej, ale zarazem sprawiają, że wszystko wydaje się bardziej zadbane. Najprościej mówiąc sprawiają, że tunel robi się bardziej przytulny. W zasadzie biorąc pod uwagę, że tunel nie jest konstrukcją zamkniętą, nie można narzekać na chłód, bo i tak jest zdecydowanie bardziej przyjemny w wietrzne dni tam, niżeli na otwartej przestrzeni. A jeżeli chodzi o śmieci i brud... Możliwe, że widziałam już dużo gorsze rzeczy.

Ania:

Ciężko jest mi mówić o pierwszym wrażeniu, jakie wywarła na mnie „Galeria Wrzeszcz” i tunel SKM, ponieważ nie pamiętam już kiedy po raz pierwszy pojawiłam się tam, na peronie. Przez ostatnie dwa lata dzień w dzień dojeżdżałam do Gdańska z Pelplina. Można więc powiedzieć, że znam ten dworzec na wylot. Część gdzie porozkładane są stoiska z ubraniami, filmami za 5 złotych czy kosmetykami przypomina mi typowe dla postkomunistycznych krajów targowiska. Brakuje tam jeszcze babuszek sprzedających papierosy na sztuki i staruszka grającego na akordeonie (właściwie to jest tam taki, a przynajmniej był jeszcze rok temu, jednak pojawiał się tylko po 21). Jednak przy wyjściu na peronu, zarówno SKM jak i PKP pojawia się coś ciekawego. Coś kolorowego i przyciągającego wzrok. Miło jest mieć taką alternatywę i móc podziwiać te obrazy. Zawsze jest to lepsze niż odrapane ławki czy malowniczy, obdarci bezdomni, próbujący zagadywać ludzi (już chyba wolę żeby prosili mnie o drobne niż przysiadali się i opowiadali najróżniejsze historie ze swojego bujnego życia). Tak więc wrażenia z „Galerii” mam jak najbardziej pozytywne. Bardzo lubię sztukę miejską, która sprawia, że świat wokół nas staje się bardziej kolorowy i tajemniczy. Oby ta inicjatywa objęła też inne gdańskie (i nie tylko!) dworce.

Druga nasza wizyta w tunelu SKM Wrzeszcz odbyła się pod koniec marca. Tym razem zabawiłyśmy się dziennikarki. Postawiłyśmy sobie za cel znalezienie przynajmniej dwóch osób, które to opowiedziałyby nam o swoich odczuciach związanych z wyglądem tunelu SKM Wrzeszcz jak i o tym jak często korzystają z usług firmy przewozowej SKM oraz w związku z tym, jak oceniają ich usługi. W rzeczywistości, jak się można domyśleć, znalezienie chętnych osób do konwersacji jest dość ciężkim wyczynem. Zatrzymywałyśmy ludzi około 20 minut, gdy wreszcie natrafiłyśmy na miłą starszą panią o imieniu Brygida. Oto, co Pani Brygida odpowiedziała nam na nasze pytania:

„ Na pewno tunel nie jest reprezentatywny, jeżeli chodzi o wygląd. Z oceny osoby starszej mogę Paniom przyznać, że boję się przechodzić się przez tunel późniejszą porą. Można tutaj spotkać naprawdę szemrane towarzystwo. Raz nawet zdarzyło mi się, że trzech pijanych mężczyzn zaczepiało mnie w takim stopniu, że chciałam zgłosić to na policję... Na szczęście nie korzystam często z Szybkiej Kolei Miejskiej, a to ze względu na to, że często mogę liczyć na pomoc syna, który chętnie zawozi mnie w różne miejsca, gdy tylko ma czas. Trudno mi zatem oceniać tę firmę... A co do tych obrazków na ścianach: nie powiem, żeby do mnie przemawiały, chociaż wy młodzi na pewno bardziej rozumiecie to, co nazwałyście "sztuką miejską".”

Po kolejnych 20 minutach udało nam się zagadnąć pewną młodą dziewczynę o imieniu Agnieszka. Jak się okazało, Agnieszka kilka razy dziennie korzysta z usług SKM, a zatem tunel ten, jest jej doskonale znany:

„Ogólnie to przyzwyczałam się do chaotycznego charakteru tego tunelu. Jest tutaj zawsze dużo ludzi, także w ciągu dnia czuję się bezpiecznie, w nocy też nie jest najgorzej. Może wynika to też z faktu, że nie jestem panikarą i byle co mnie nie wzruszy. Ale mimo wszystko ktoś, kto tym zarządza, a podejrzewam, że SKM lub PKP powinna dołożyć wszelkich starań aby coś zrobić z tym miejscem. Nie mam tutaj na myśli wielkich remontów, bo wiadomo, w jakiej sytuacji budżetowej jest nasze państwo, ale chociaż o drobnych retuszach. Jestem natomiast zachwycona tym wszystkim, co znajduje się na murach tunelu, prace są bardzo konkretne i przyciągają uwagę. Oby więcej takich inicjatyw”.

Tak oto wyłoniły się nam dwa sposoby patrzenia na tunel SKM we Wrzeszczu. Pod jakimś względem na pewno się pokrywają, ale różnica jest bardzo znaczna... Dotyczy ona postrzegania sztuki miejskiej. Nie chcemy oczywiście dyskryminować żadnej z grup wiekowych, ale dochodzimy do wniosku, że starsi ludzie są mniej otwarci na awangardę niżeli ludzie młodzi. Nazywa się to chyba konfliktem pokoleń...

Usiadłyśmy na ławce i rozmawiałyśmy o tym, jakiego argumentu byłybyśmy w stanie użyć, by przekonać do murali naszą sceptyczną Panią Brygidę. Zgodnie ustaliłyśmy, że najbardziej przekonujące byłoby zaprezentowanie poprzedniego wizerunku tunelu i skonfrontowanie go z teraźniejszym. Niestety, nie mając możliwości urzeczywistnienia naszego planu, zrobimy to właśnie tutaj. Jednocześnie mamy nadzieję, że uda nam się przekonać tych, którzy uważają, że spontaniczne zagospodarowywanie przestrzeni jest czymś niepotrzebnym.



Ryc.1. Tunel SKM Wrzeszcz w 2008 roku.



Ryc.2. Tunel SKM we Wrzeszczu w 2011 roku.

W ramach realizacji projektu sporządziliśmy krótką ankietę, która miała zobrazować stosunek ludzi zarówno do wyglądu tunelu jak i do stanu technicznego tego miejsca. Przy jej realizacji kierowałyśmy się zachowaniem syntetycznej formy, która umożliwiłaby odpowiedzenie na kilka prostych pytań „w biegu”. Oczywiście został też umieszczony element dla tych, którzy lubią wyrażać zdanie nie za pomocą schematów, ale własnych odczuć. Ankieta została wykonana wśród 38 osób.

ANKIETA DOTYCZĄCA STANU TECHNICZNEGO I WYGLĄDU WIZUALNEGO PRZEJŚCIA PODZIEMNEGO SKM WRZESZCZ

W każdym pytaniu prosimy zaznaczyć znakiem „X” jedną odpowiedź do każdego pytania. Ankieta prowadzona jest do celów naukowych, a jej wyniki zostaną opublikowane.

1. Jak często przechodzi Pan/Pani przez tunele SKM?

bardzo rzadko rzadko okazjonalnie często bardzo często

2. Jak ocenia Pan/Pani stan techniczny przejścia podziemnego w Gdańsku Wrzeszcz?

bardzo źle źle przeciętnie dobrze bardzo dobrze

3. Jak ocenia Pan/ Pani poziom bezpieczeństwa w tunelu przy stacji Gdańsk Wrzeszcz?

bardzo źle źle przeciętnie dobrze bardzo dobrze

4. Jak ocenia Pan/ Pani stan przystosowania tunelu i wejść na perony SKM dla niepełnosprawnych?

bardzo źle źle przeciętnie dobrze bardzo dobrze

5. Jak ocenia Pan/ Pani przedsięwzięcie „Galeria Wrzeszcz” obejmujące upiększenia ścian tunelu SKM?

bardzo źle źle przeciętnie dobrze bardzo dobrze

opinie własne:

.....
.....
.....
.....
.....

6. Czy był(a) by Pan/ Pani za kontynuacją projektu na innych dworcach SKM w Gdańsku?

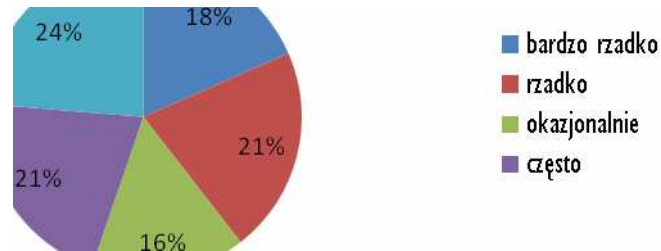
zdecydowanie nie nie nie mam zdania tak

zdecydowanie tak

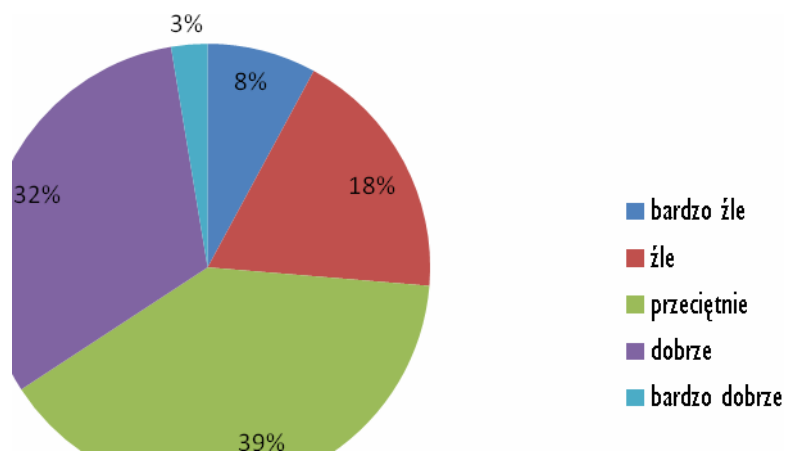
Dziękujemy za udział w ankiecie.

Wyniki ankiety przedstawiają się w następujący sposób:

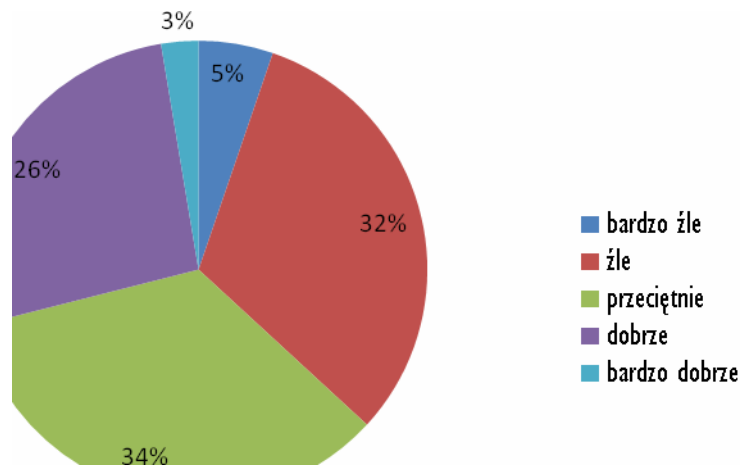
1. Jak często przechodzi Pan/Pani przez tunele SKM?



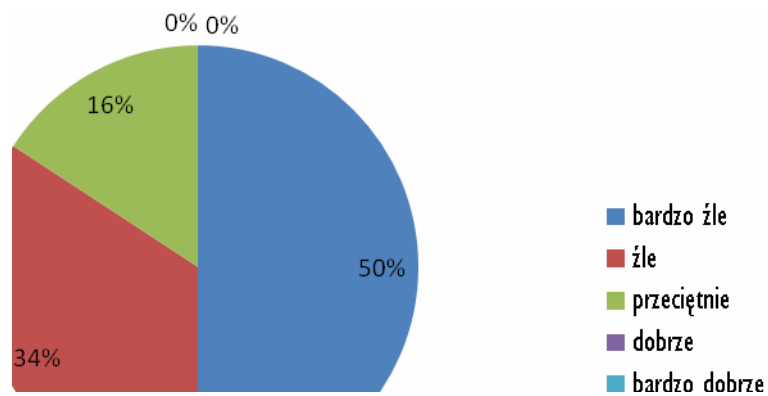
2. Jak ocenia Pan/Pani stan techniczny przejścia podziemnego w Gdańsku Wrzeszcz?



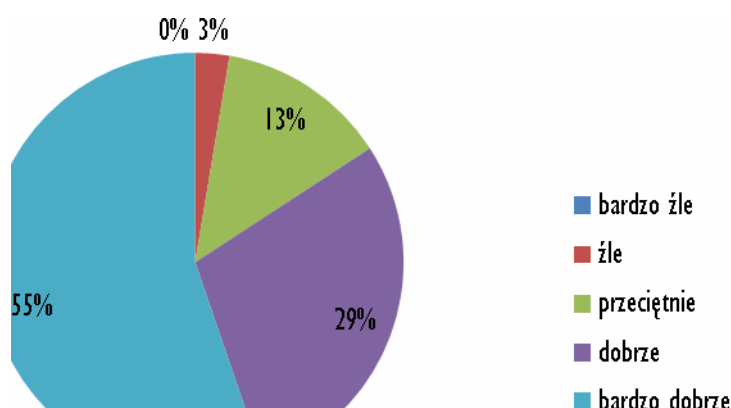
3. Jak ocenia Pan/ Pani poziom bezpieczeństwa w tunelu przy stacji Gdańsk Wrzeszcz?



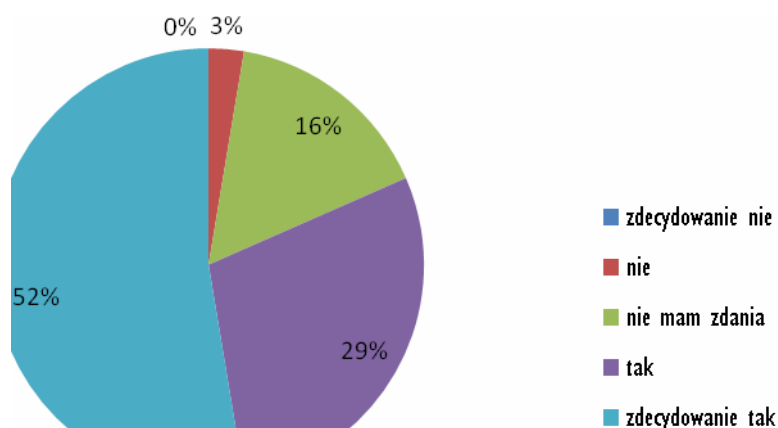
4. Jak ocenia Pan/ Pani stan przystosowania tunelu i wejść na perony SKM dla niepełnosprawnych?



5. Jak ocenia Pan/ Pani przedsięwzięcie „ Galeria Wrzeszcz” obejmujące upiększenia ścian tunelu SKM?



6. Czy był(a) by Pan/ Pani za kontynuacją projektu na innych dworcach SKM w Gdańsku?



Pytanie piąte zawiera pole pozwalające na określenie w kilku zdaniach własnego zdania na temat przedsięwzięcia „Galeria Wrzeszcz”. Nie jest żadną niespodzianką fakt, że niewiele osób zdecydowało się na wypełnienie tego pola. Jednakże, gdy już ktoś zdecydował się na napisanie coś od siebie, były to słowa bardzo pochlebne ukazujące projekt jako coś unikatowego i niezwykłego. Oto kilka wybranych odpowiedzi:

„Moja ocena to 5+. Świetna robota.”

„To miejsce zyskało swój niepowtarzalny charakter.”

„Galeria urozmaica szarą rzeczywistość.”

„ Wspaniały pomysł, mistrzowskie wykonanie.”

Sama ankieta przysporzyła sporych problemów realizacyjnych. Niestety większość ludzi nie zgadzała się na wypełnienie ankiety, podając liczne powody. Staraliśmy się dotrzeć do ludzi w różnym wieku, co nie zawsze okazywało się proste, aczkolwiek udało nam się zrealizować zadanie w dostatecznym stopniu.

Jak widać większość ludzi źle ocenia bezpieczeństwo oraz stan techniczny samego tunelu SKM Wrzeszcz, natomiast zdecydowana większość pochlebnie wypowiada się na temat wystroju tego miejsca.

Murale są niewątpliwie integralną częścią tunelu SKM we Wrzeszczu. Podkreślaliśmy to już niejednokrotnie. Z tego powodu praca nasza nie byłaby kompletna bez zbadania głębszej idei towarzyszącej powstaniu „Galerii Wrzeszcz” oraz przyczyny, która zdecydowała o lokalizacji tego pomysłu. Najprostszym sposobem, aby zaspokoić w wystarczający sposób ciekawość w tym zakresie jest dotarcie do pomysłodawców i wykonawców „Galerii Wrzeszcz”. Zaczęliśmy przekopywać szereg różnych stron internetowych, aż w końcu znalazłyśmy informacje, które bezpośrednio nas interesują. Dowiedziałyśmy się, że głównym inicjatorem stworzenia „Galerii Wrzeszcz” jest placówka Gdańskiego Archipelagu Kultury klub „Plama”.

Fundamentem działalności klubu jest edukacja w zakresie kultury oraz promowanie młodych artystów. Placówka ta mieści się w Gdańsku Zaspie, przy ulicy Pilotów 11. Przez okres 8 miesięcy (październik- maj) odbywają się tutaj stałe zajęcia adresowane dla osób z różnych grup wiekowych. W klubie tym, działa Teatr Na Specjalne Okoliczności- Feta oraz m.in. organizowane są imprezy z cyklu „ Obrazy ogniem malowane” czy „Muzyka w blokowisku”.

Samo przeczytanie informacji o tym miejscu, wyzwoliło w nas potrzebę skontaktowania się z kimś, kto bezpośrednio miał styczność z tworzeniem lub realizacją „Galerii Wrzeszcz”. Udało nam się nawiązać współpracę z Panem Szymonem Wróblewskim, głównym pomysłodawcą projektu we Wrzeszczu. Po ustaleniu terminu spotkania, umówiliśmy się na realizację wywiadu.

Dnia 2 kwietnia ruszyliśmy w kierunku Gdańska Zaspy. Wywiad miał się zacząć o godzinie 13, więc spotkałyśmy się nieco wcześniej, aby skonkretyzować pytania, które chciałybyśmy zadać. O pomoc w realizacji wywiadu, tj. nagrywanie, montaż poprosiliśmy koleżankę Ani, Elę Benkowską, która studiuje reżyserie w Gdyńskiej Szkole Filmowej. Dzięki niej, wiedziałyśmy, że wszystko pójdzie dobrze. Pełne energii, w gotowości zmierzałyśmy do klubu. Budynek prezentuje się wyśmienicie. Jest to parterowy, podłużny budynek. Sztuka obecna jest w każdym jego centymetrze. W oknach, niczym w witrynie naczynia ceramiczne, wykonane zapewne w ramach zajęć edukacyjnych. Ściany nie są pokryte nudną elewacją, ale tryskają energią, wydają się żyć razem z całym tym miejscem. Nawet przestrzeń zielona jest w jakiś sposób dotknięta sztuką.

Dość długo zajęło nam znalezienie wejścia, które znajdowało się „od podwórka”. Weszłyśmy trochę niepewnie, lecz po chwili mogłyśmy już zaczynać. Znaleźliśmy się w praktycznie pustym pomieszczeniu, na środku którego stał stół i parę krzeseł. Ściany pokryte były plakatami i obrazami. Ela rozstawiała sprzęt, a my z niecierpliwością czekałyśmy na odpowiednią komendę. Po trzech minutach usłyszałyśmy słowo: „AKCJA!” i zaczęłyśmy wywiad z Szymonem.

MY: Jak doszło do powstania projektu „Galeria Wrzeszcz”, z czyjej inicjatywy wyszedł ten pomysł, może kilka informacji o osobach, które go realizowały?

SZYMON WRÓBLEWSKI: „Galeria Wrzeszcz to jest pomysł, który zrodził się w 2009 roku ale poprzedzało go kilka innych inicjatyw, które zrealizowaliśmy w przestrzeni publicznej. Otóż w 2008 roku przyszedł mi do głowy taki pomysł, żeby na peronie na Zaspie przemalować ławki, żeby stworzyć taką galerię sztuki na peronie. Przemalowaliśmy wówczas

16 ławek, wszystkie, które znajdują się na peronie na Zaspie. Ta akcja była bardzo dobrze przyjęta przez mieszkańców, zresztą właściwie do tej pory widać, że te prace nie są zamalowywane i opierają się wandalizmowi. Wówczas były takie pomysły, jakieś drobne sugestie, czemu nie ruszyć dalej, w którąś ze stron, czyli idąc tym tropem kolejki, torów, przystanków i tak dalej. I wtedy pomyślałem o Wrzeszczu ale nie chciałem kopiować pomysłu z ławkami, chciałem pomyśleć nad czymś osobnym i nad czymś innym żeby to nie było takie po prostu: ławki przemalujemy na Zaspie, przemalujemy ławki na całej linii aż do Gdańska. I wtedy starałem się wymyślić coś, co wpisywałoby się bardziej w przestrzeń Wrzeszcza. Ławki to był taki pomysł, który miał trochę pokazać, że „Plama”, bo trochę stąd ten pomysł wyszedł, że ona wychodzi też poza swoje mury i takie działania, które realizujemy w przestrzeni publicznej, jak festiwal FETA, jak Koncerty na Dachy, jak Obrazy Ogniem Malowane, to jest taki sygnał tego, że my się nie zamykamy w tych naszych czterech ścianach, tylko wychodzimy gdzieś dalej. I moim takim autorskim pomysłem były te ławki, czyli zagospodarowanie peronu na Zaspie. Natomiast już „Galeria Wrzeszcz” była takim pomysłem, kierunkiem, który sobie wymyśliłem, żeby sztukę w przestrzeni miejskiej tak umiejscowić żeby ona z jednej strony korespondowała z przestrzenią, w której zostaje, w której jest umiejscowiona, żeby była jakimś dialogiem z zastanym krajobrazem. Żeby też miała taką funkcję porządkującą, to znaczy żeby zaniedbane ściany przestały być zaniedbane, a mogły zawierać w sobie jakąś tam treść. Tuz przed „Galerią Wrzeszcz”, właściwie wtedy, kiedy pomysł „Galerii Wrzeszcz” się narodził, a były już ławki, pomyślałem, że takich rzeczy w przestrzeni publicznej, które dopełniają tę przestrzeń publiczną, a jej tak trochę nie tłamszą jest więcej w Gdańsku czy w Polsce, i pomyślałem o takim projekcie, o zebraniu tych projektów pod jeden szyld i powstały Miejskie Znaki Kultury, czyli projekty, które trwale istnieją w przestrzeni publicznej, nie dominują jej, wykorzystują tę przestrzeń publiczną, stanowią dialog z tą przestrzenią. Wówczas przyszedł pomysł na Wrzeszcz. Pierwszy kroki były takie, kiedy jeszcze nie wiedziałem jak ten pomysł będzie wyglądał finalnie, żeby trochę spróbować nawiązać do charakteru Wrzeszcza jako takiej dzielnicy gdzie dominują centra handlowe. Pierwsze moje kroki i myślenie na temat tej przestrzeni było

takie żeby pokazać w jakiś sposób, że sztukę też można kupować, to znaczy, że obraz też jest produktem, że można go kupić od artysty i cieszyć nim oko, tak jak cieszysz się, nie wiem, z jakiś ciuchów czy z czegoś. To było takie moje pierwszy myślenie. Potem spotkałem Jacka Wielebskiego, współautora tego pomysłu, już „Galerii Wrzeszcz”, tego jak to teraz wygląda i doszliśmy do takiego punktu, że stworzymy galerię obrazów, właśnie w tej przestrzeni. Już to pojęcie galerii będzie korespondowało z Galerią Bałtycką na przykład i z każdą inną galerią, która może z jednej strony nie powinna się tak nazywać, bo chcielibyśmy żeby było to pojęcie zarezerwowane dla przestrzeni, w której obcuje się ze sztuką. Stąd pomysł i stąd nazwa „Galerii Wrzeszcz”. Stąd to miejsce, czyli tunel we Wrzeszczu, tuż obok galerii handlowej, centrum handlowego czy domu towarowego.

MY: Jak wyglądała realizacja problemu, czy były jakieś problemy z uzyskaniem zgody od właścicieli peronu i tunelu? Czy było łatwo zdobyć osoby chętne do realizacji takiego projektu? Ilu różnych ludzi było zaangażowanych w tworzenie tego projektu?

S.W.: Przy tego typu projektach rzeczywiście należy najpierw zlokalizować właściciela, czy ławek, czy ściany, czy czegokolwiek i zapytać go o zgodę, czy zgadza się aby ta przestrzeń wyglądała w taki a nie inny sposób. Z Wrzeszczem było tak, że... nie wiem czy wy pamiętacie jak wyglądała ta przestrzeń? Już też trochę się zaciera to, chociaż to było tak niedawno. Tam poza tym, że te ściany były rzeczywiście zdewastowane, pomazane, tam wisiał taki ogromny billboard, tuż przy zejściu. Jakieś gabloty reklamowe się tam nagle pojawiły. Także ta przestrzeń była reklamowo jakoś tam zagospodarowana bardzo mocno. Myśmy zlokalizowali właściciela ścian, co nie było też takie proste, ponieważ nie wiedzieliśmy kto jest właścicielem ścian, czy jest to SKM czy jest to PKP. Okazało się, po jakiś tam pogrzebaniu w papierach, że ta ściana, ta przestrzeń, która nas interesuje, należy do spółki PKP PLK SA. I ta spółka z kolei też zaczęła sobie porządkować dokumenty i okazało się, że ten billboard, który tam wisiał od długiego czasu już dawno nie powinien tam wisieć, ponieważ umowa wygasła. Na szczęście ten billboard po prostu w ciągu, nie wiem, dwóch dni zniknął z tej przestrzeni. Zyskaliśmy ogromną ścianę, na

której mogliśmy malować. Myśmy zakładali, że ten billboard zostanie i go zagospodarujemy w jakiś sposób, żeby on też mógł być obrazem. Co właściwie było dosyć oczywiste i dosyć proste do zrealizowania. Skontaktowaliśmy się już nawet z agencją, która dysponuje tym billboardem i były już jakieś uzgodnienia jak to miało fizycznie wyglądać. Otrzymaliśmy zgodę od spółki PKP PLK na przygotowanie takiego właśnie projektu, znaczy przedstawiliśmy wstępne wizualizacje, o co nam chodzi, kto to robi, kto za to zapłaci i kto za to weźmie odpowiedzialność. I wówczas udostępniono nam tę ścianę. Pierwszą edycję „Galerii Wrzeszcz”, czyli w roku 2010 realizowało około siedemnastu osób. Kuratorem jest od początku Jacek Wielebski, który pomagał mi w tym, który kreował ten pomysł. Właściwie 80% ludzi, którzy brali udział w pierwszej edycji i w drugiej także, czy w drugiej nawet dużo więcej, to byli znajomi i przyjaciele właśnie jego. Czyli studenci, znajomi i tak dalej. Udało nam się też zaprosić Rafała Roskowińskiego, który w Gdańsku bardzo długo nie był, a który odpowiada za takie realizacje malarskie przestrzeni publicznej jak Jan Paweł II i Wałęsa tutaj na Zaspie, który ma swoje murale na murach Stoczni Gdańskiej. Taka ikona muralu. Także on wrócił, wydaje mi się też, że dzięki temu projektowi i temu, że zobaczył zaangażowanie młodych ludzi w tworzenie sztuki w przestrzeni publicznej, wrócił do Gdańska. Rok później, też nieprzypadkowo powstała Gdańska Szkoła Muralu, która kształci młodych adeptów tejże sztuki. Także tak wyglądała sytuacja i w tym roku jesteśmy już po drugiej edycji „Galerii Wrzeszcz”. Założyliśmy sobie, że ekspozycja w galerii musi się zmieniać i tak samo jest w naszej „Galerii”. Czyli co roku, a może nawet częściej, to też zależy od tego jak farba się będzie trzymać czy może jakieś nieprzewidziane rzeczy będą miały miejsce, będziemy tę ekspozycję zmieniać. Tak rzeczywiście się dzieje i mamy już drugą edycję „Galerii Wrzeszcz”.

MY: Czy wystawa działa według jakiegoś klucza czy artyści mają pełną swobodę wyrażania na muralach tego, co chcą, czy mają jakieś wskazówki co mają umieścić?

S.W.: Każdy z nich zna temat, to znaczy wie, że to jest galeria, która ma tak trochę dać prztyczka w nos wielkim centrom handlowym. Żeby nie

myśleli sobie, że oni mogą się nazywać galeriami. Galerią jest przestrzeń, tak jak mówiłem, obcowania ze sztuką, gdzie można zobaczyć obraz czy inne formy sztuki. Także każdy z nich zna tę ideę, która nam przyświecała. Warunek jest właściwie jeden. Należy swoją pracę malarską zamknąć w ramę, to znaczy trzeba pozwolić żeby można było domalować tej pracy ramę. No i właściwie to jest jedyny element, do którego się trzeba dostosować.

MY: A co z funduszami na realizację tego projektu? Czy były z tym jakieś problemy? Czy już podczas powstawania koncepcji projektu był pomysł jak to sfinansować?

S.W.: Pierwsza edycja „Galerii Wrzeszcz” była zrealizowana ze stypendium kulturalnego miasta Gdańska, które otrzymałem ja. Pomagały w tym projekcie i Klub Plama i kilka jeszcze podmiotów. Także środki na farby, bo to właściwie zżera najwięcej budżetu wówczas były. Także pierwsza edycja odbyła się dzięki grantowi Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Natomiast druga edycja, bo właściwie „Galeria Wrzeszcz” stała się już taką marką, że nie było już problemów ze znalezieniem partnera. Właściwie farby to największy koszt przy tego typu realizacjach. Pomógł nam Flügger, po sąsiedzku we Wrzeszczu jest sklep z dobrymi farbami. Od nich otrzymaliśmy farby i zrealizowaliśmy drugą edycję „Galerii Wrzeszcz”.

MY: Jakie były reakcje ludzi bezpośrednio przy realizacji tego projektu? Kiedy artyści przychodzili i malowali to we Wrzeszczu, a jak wiemy SKM-ka i cały ten tunel we Wrzeszczu jest miejscem bardzo aktywnym w ciągu dnia, czy ludzie jakoś to komentowali? Aprobata? Dezaprobata?

S.W.: Ten pomysł się raczej podoba. Oczywiście zawsze przy tego typu realizacjach w przestrzeni publicznej trzeba się liczyć z tym, że jakiś procent, odsetek ludzi, którzy korzystają z przestrzeni publicznej będzie niezadowolony. I tak też było w tym przypadku, ale większość raczej przyjmowała to entuzjastycznie. Prawdopodobnie też świadczyć o tym mogą zdjęcia, które krążą w sieci, które dokumentują tę „Galerię Wrzeszcz”. Ludzie robią sobie zdjęcia przy tych pracach. Myślę, że ten

pomysł został dobrze przyjęty w tej przestrzeni i fajnie, że funkcjonuje i ma szansę się jeszcze rozwinąć.

MY: A co z cenzurowaniem prac? Znam przypadek jednego z murali, który został drastycznie potraktowany. Czy to ma miejsce często czy to raczej sporadyczne przypadki?

S.W.: To był jedyny przypadek w tej naszej działalności, konkretnie w „Galerii Wrzeszcz”. Poproszono nas żebyśmy jakoś zainterweniowali, ponieważ napływały do jednego ze stowarzyszeń, które zajmuje się tego typu działaniami, żebyśmy w jakiś sposób wypowiedzieli się na ten temat i spróbowali wyjść z tej opresji. Mianowicie na jednym z obrazów rzeczywiście była naga kobieta, czy pan był też nagi. W porozumieniu z autorem postanowiliśmy, że zamalujemy ten fragment tego gorszącego obrazu. Wiecie, to wygląda w ten sposób, że przestrzeń publiczna należy do nas wszystkich. Artyści owszem mogą się wypowiadać, mają jakąś otwartość w tym temacie. Natomiast trzeba wziąć też pod uwagę, że te projekty w przestrzeni publicznej mogą funkcjonować dlatego, że kilka podmiotów godzi się na współpracę. Spółka PKP przeznaczająca ścianę, artyści wnoszą swój talent, ktoś udostępnia farbę. Są jeszcze odbiorcy tej sztuki. To jest dosyć trudne i trzeba cały czas rozmawiać i cały czas prowadzić dialog. Ja nie chcę żeby „Galeria Wrzeszcz” była takim tworem, który tworzymy, zostawiamy i znikamy. To znaczy my będziemy odpowiadać na jakieś sugestie. Tak jak mówię, zaraz znowu zmieni się ekspozycja, znowu pojawia się nowe prace, nowe murale. Ja nie wiem czy ta pierwsza edycja nie była dużo bardziej gorsząca niż takie zdjęte majtki gdzieś tam na obrazie.

MY: Czy to znaczy, że Polacy są mało otwarci na sztukę? To, że tak ostro reagują na coś, co z jednej strony jest gorszące, a z drugiej strony jest ludzkie?

S.W.: Trudno mi odpowiadać na takie pytanie. Mi się wydawało, że to... czas też pokazał. To funkcjonowała tam długie miesiące, ten obraz i był tam dobrze wpisany. Zawsze znajdzie się osoba, dwie, może nawet więcej. My staramy się zawsze rozmawiać i zawsze próbować wyjść z tego jakoś obronną ręką. Wiadomo, że czasami któraś ze stron będzie musiała ucierpieć na tym. W jednym przypadku zamalowaliśmy obraz,

zmieniliśmy jego wydźwięk, ale nic nie stoi na przeszkodzie żeby zmienić ekspozycję i żeby pojawiały się może w podobnej tematyce obrazy ale nie tak bardzo dosłowne.

MY: Czy będzie szerzona idea upiększania tuneli tudzież manifestowania przeciwko czemuś, co zakłóca tę sztukę?

S.W.: Takie pomysły są już realizowane, tunele się już zmieniają. I to też nie my na to wpływamy, po prostu są osoby twórcze, które się tym zajmują i zmieniają te tunele. „Galeria Wrzeszcz”, ja się cieszę, być może pokazała ona, że można tę przestrzeń w taki sposób zmienić, w ciekawy sposób. Zależy mi bardzo na tym, że jeśli się już coś w tej przestrzeni publicznej pokazuje, to zależałoby mi na tym żeby ta treść, która się tam pojawia, tam w tym konkretnym miejscu, była uzasadniona. „Galeria Wrzeszcz” rzeczywiście, wydaje mi się, że można ją oderwać od tej przestrzeni i przenieść gdzieś indziej, ale ona dużo straci na tym. Tak ja myślę o przestrzeni publicznej, o sztuce w przestrzeni publicznej. Żeby ona mogła funkcjonować długo i dobrze, to musi być ona wpisana w przestrzeń, w której się pojawia, a nie inaczej. Nie chciałbym zamalowywać wszystkich tuneli, bo nie widzę w tym sensu. Jeśli znajdzie się pomysł na konkretny tunel czy na konkretną ścianę, to wtedy się warto nad tym zastanowić. Jestem daleki od tego żeby malować każdą wolną ścianę.

MY: Pracujesz dla Plamy, tak? Chciałam zapytać jak się czujecie z tym, że Newsweek wymienił murale na Zaspie jako jedno z najpiękniejszych miejsc w Polsce?

S.W.: To bardzo miła wiadomość, że osiedle można traktować jako jedno z najpiękniejszych miejsc w Polsce. Mówię tutaj o kolekcji, która się tworzy na Zaspie. Powiem wam tak, to jest dla nas bardzo miłe, bo pracujemy na Zaspie i tu tworzymy i tę przestrzeń publiczną trochę zmieniamy. Natomiast to też jest zasługa działań, które zastały podjęte tutaj w latach 90. przez Rafała Roskowińskiego, wtedy to został zainicjowany festiwal malarstwa monumentalnego. Potem Piotr Szwabe zaczął kontynuować te działania i dzięki niemu mamy coraz więcej tych murali. Potem znowu Rafał Roskowiński wrócił do Gdańska i założył Gdańską Szkołę Muralu, która kolejne swoje realizacje na Zaspie

przedstawia. Także to jest zasługa nie tylko jednego klubu, nie tylko kilku osób. To jest zasługa jakiegoś ruchu, który tutaj ma miejsce od lat 90. No i teraz ta Zaspą wygląda właśnie tak, czyli tworzy się tutaj kolekcja malarstwa monumentalnego.

MY: Ostatnie pytanie: czy człowiek, który interesuje się sztuką, ale nie ma kontaktu z jakimiś organizacjami, które wspierają takie akcje jak „Galeria Wrzeszcz” ma jakieś szanse żeby po uprzednim zgłoszeniu chęci znaleźć się w gronie autorów?

S.W.: Mówisz o „Galerii Wrzeszcz” i malowaniu, tak?

MY: Tak, czy byłaby szansa na zwerbowanie kogoś przypadkowego?

S.W.: Tak. „Galerią Wrzeszcz” opiekuje się Jacek Wielebski i to on kompletuje ludzi, którzy będą tworzyć kolejną odsłonę tego projektu. Właściwie to wystarczy się z nim skontaktować i poprosić o to, żeby znalazł kawałek ściany. (...) „Galeria” cały czas się zmienia i niewykluczone, że kolejna będzie w innym kierunku. Ale cały czas myślimy o obrazach i o ramach.

MY: A kiedy będzie?

S.W.: Nie mamy konkretnej daty, bo ta galeria, ta edycja jeszcze wciąż ma się dobrze.

MY: Jeszcze jedno pytanie. Środowisko artystyczne jest bardzo różne. Ostatnio byłam na wystawie, gdzie był taki manifest przedstawiony, że malarstwo konceptualne jest ogólnie fe! I tylko malarstwo klasyczne się liczy. Wiem, że mogą być różne opinie, że powinno się tylko w galeriach takich klasycznych wystawiać. Czy nie miał ktoś właśnie takich przeciwskażeń? Jak środowisko artystyczne zareagowało na takie malowanie w przestrzeni publicznej, czy wszystkim się to podobało?

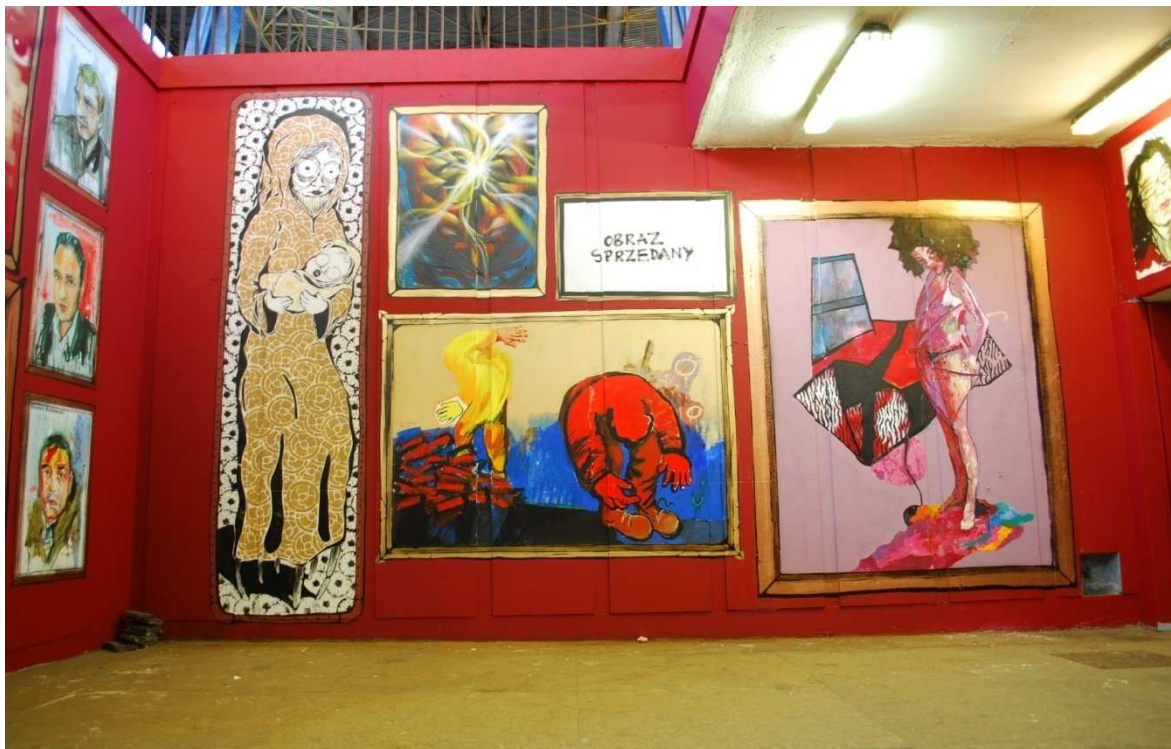
S.W.: Myślisz konkretnie o „Galerii Wrzeszcz”?

MY: Może niekoniecznie, ogólnie o tych muralach?

S.W.: Ja ci powiem tak, za każdym razem realizujemy nowy pomysł, on nie ma porównania. Nie można postawić tego obok innego pomysłu i porównywać. To są jakby rzeczy nowe i świeże i uważam, że tak powinno się do tego podchodzić. Rzeczy, które zmieniają trochę przestrzeń publiczną, nadają jej trochę charakter. Natomiast wracając do „Galerii Wrzeszcz” i pierwszej edycji tam, poza takimi graficznymi prawdziwymi brali też udział malarze, którzy szkolą młodzież, malarze sztalugowi. Tam się pojawił na przykład Marek Wróbel, który prowadzi zajęcia, a tam namalował mural. Tak samo Rafał Roskowiński. Tam bardzo wiele osób się mieszało i to jest przestrzeń otwarta dla niemalże każdego malarza.

MY: Dziękujemy za informacje i za poświęcony czas.

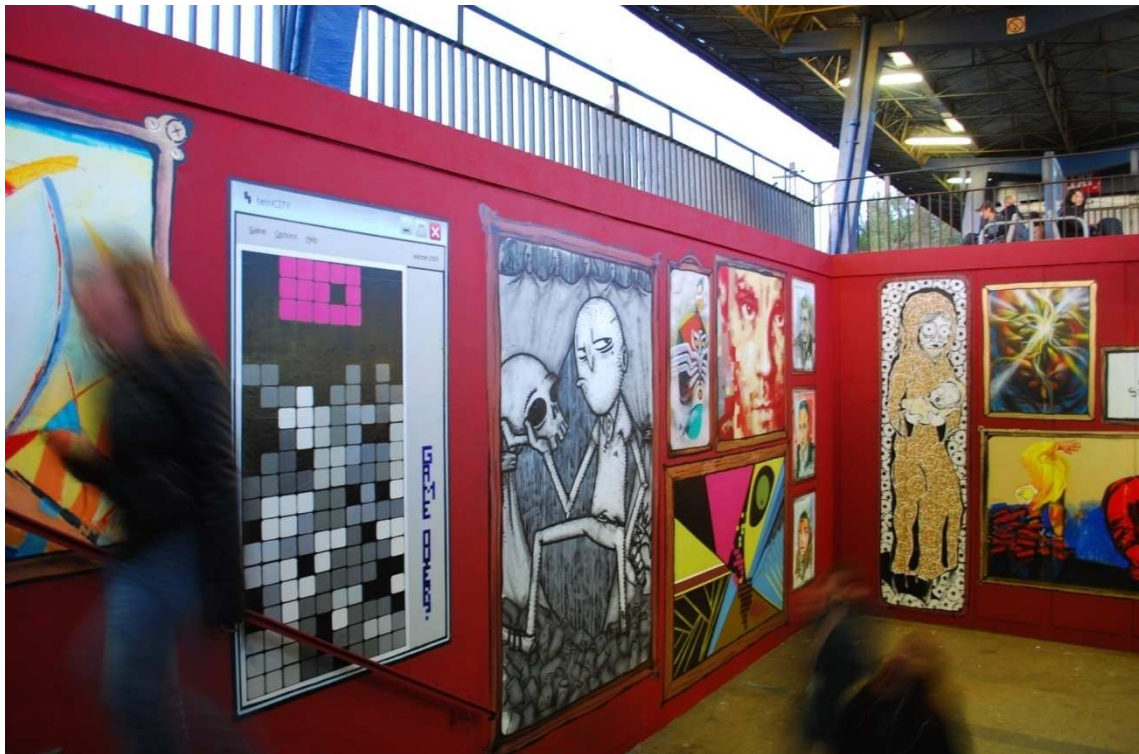
Z racji pojawienia się w wywiadzie informacji o tym, że w 2009 roku odbyła się pierwsza edycja projektu „Galeria Wrzeszcz”, przypomnijmy sobie jak to wyglądało i co zmieniło się do kwietnia 2011.



Ryc. 3. Tunel we Wrzeszczu, widok ze schodów wejściowych.



Ryc. 4. Tunel we Wrzeszczu, część centralna.



Ryc. 5. Tunel we Wrzeszczu, murale.



Ryc.5. Tunel we Wrzeszczu, widok od strony wejścia na peron PKP.



Ryc.6. Tunel we Wrzeszczu, nazwa galerii.

Wywiad dostarczył nam wielu cennych informacji. Uświadomiłyśmy sobie, że w zasadzie dopiero teraz tak naprawdę wiemy, dlaczego tunel wygląda tak, a nie inaczej. Podejrzewamy też, że bez tego nie zrozumiłybyśmy dogłębnie istoty tego miejsca. Czas zatem na wielkie podsumowanie.

Wybrałyśmy idealne miejsce, które zamieniło z początku niezrozumiały projekt w świetną zabawę. Chociaż podczas realizacji napotykałyśmy na swojej drodze problemy, to na wszystko znalazłyśmy rozwiązanie. Stanęłyśmy przed możliwością poznania nowych ludzi, którzy przyczynili się do stworzenia tej kilkunastostronicowej opowieści. Z tego miejsca dziękujemy serdecznie Eli Benkowskiej, która stworzyła dla nas krótki filmik, Szymonowi Wróblewskiemu, który dostarczył nam wiele interesujących i niezbędnych informacji oraz Piotrkowi z Wrzeszcza, o którym wcześniej nie wspominałyśmy, ale który rozbawił nas podczas drugiej wizyty we Wrzeszczu swoją kultową wersją piosenki Louisa Armstronga „What a wonderful World”.

W naszej pracy chciałyśmy obalić wszechobecnie panujący stereotyp o tunelu SKM jako miejscu brudnym, śmierdzącym i nieciekawym. Każde miejsce ma swój własny potencjał, który trzeba po prostu odkryć. Może nie wszystko na pierwszy rzut oka wydaje się przejrzyste, ale po odpowiednio dużym wysiłku nawet najbardziej odrzucające miejsce, może kryć za sobą mnóstwo ciekawych cech, dzięki którym będziemy chcieli tam wrócić.